

CENTRUM SZTUKI

IM. STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA

00-901 Warszawa, Pałac Kultury i Nauki tel 20 47 70

STUDI 

DZIADY—IMPROWIZACJE

sceny z poematu dramatycznego ADAMA MICKIEWICZA

dyrektor naczelny
WALDEMAR DĄBROWSKI
dyrektor artystyczny
JERZY GRZEGÓRZEWSKI
zastępca dyrektora
KRZYSZTOF KOSMAŁA
kierownik galerii
ZBIGNIEW TARANIENKO

Premiera 23 grudnia 1987 roku



Adam Mickiewicz. Portret J. Oleszkiewicza, 1828.

Kazimierz Wierzyński

GAŁĄŻ CYPRYSU CZYLI ROZMOWA DWU POLAKÓW

.....Przypatrz się lepiej: poznaj gałąź cyprysową!
To pamiętki rozstania, mego losu godła..."
(Dziady)

Ostatni raz pomówmy. Słyszysz, wiatr napędza
Złękni one chmury zwałem i niebo się błyska
Nie znajdziesz tu ratunku. W ciemnej izbie księdza
Minione życie znowu zaskoczy cię z bliska
I znów do cierpień zbudzisz się, dawno umarły.
Uchodź stąd. Cóż cię czeka? Burze ci wydarły
Wszystko, co się na Dziadach powtórzy obrzędem:
Anioły postrącane ustawią się rzędem,
Twarze błysną w ciemności, ocknięte z letargu,
I popłyną w powietrzu najdroższe portrety,
Mrok ponadziemski w oczach, uśmiechy nad wargą:
Gorzkie popioły rymów spod pióra poety.

Ominiemy szlak dawny i więzienne cele
Nad północą zawisłe, jak czarne ambony.
Moja ziemia jest wolna. Z równiny zielonej
wstają górą niebieską.

Krakowskie wesele
Sunie środkiem gościńca i huka wesoło
Złotym pnączem wolińskie rozprędyły się chmiele,
Karpaty młynem wodnym rozprędyły koło,
Gnąją rzeki dunajcze, każda światło miele,
Noc pachnie ogniskami i topioną smołą,
A księżyc, krypa niebios, wiezie nurtem Wisły
Ciężkie wjuki do morza.

— Więc to są te znaki,
Co nad tobą, jak północ nade mną, rozbłysły?
Dwa nad tą samą ziemią krążące zodiaki
i losy tak odmienne?

Ja wznosiłem pięście,
By je rozbijać nocą na zamkniętych bramach.
Jak zorza, na mych szczytach świeciło nieszczęście
Śpiew był hasłem spiskowców, wybuchał jak zamach,
Świat powtarza me imię.

Złóż je wśród pamiętek,
Zbyt znużyła mnie rozpacz i zaległa noc tu,
Dla wolnych byłem święty, jak drewniany świętek,
Gdym konał, gąbkę do ust podali mi z octu,

I płacz nad moimi kośćmi nie nękał ich długo.
Zostaw mnie tu w spokoju. Ten cichy zakątek
I pobielane mury wileńskiej uczelni,
Gdzie oswojone duchy mijają się smugą,
To mój kres. Tu chcę spocząć jak zwykli śmiertelni
I nie trudzić się więcej.

W tym powolnym mieście,
Śród sosnowych pogórzy i zakrętów rzeki,
Nie jak czarną ambonę nad sobą mnie nieście,
Lecz w zaułek zapiszcie od gwaru daleki,
Gdzie mógłbym zamyślony nad wspomnień nawalem
Spod zaświatowej czasem spojrzeć powieki
Na wasz pośpiech i młodość. Ja dziś już przebrzmiałem.
Moim echem grobowe tylko szumią deski.
Skończyłem śpiew. Nie dla mnie wolności początek,
Widzę ją, jak się trzyma ku górze niebieskiej:
To wystarczy.

To kres mój.

Złóż mnie wśród pamiętek.

— A jednak... Próżno szukać takiego zaułka,
Gdzie może by cię wpisać na brązowej plakietce
I turystom powierzyć z cytatają poety,
Byś na zegarach rzewność, jak śmieszna kukulka,
Wykrzykiwał przechodniom. Jeśli pod kurhanem
Kości zdadne do życia kryje ziemia czarna,
Siać je trzeba tej wiosny w polu rozoranem,
Gleba nasza jest głodna — tyle trzeba ziarna,
Tyle zewsząd pomocy.

— Miejsca tam nie starczy,
A tu jest duch mój z wami. Wróciłem na tarczy,
I to mój los kamienny. Nie wolno, bym szlochał,
Do ludzkich wracał uczuć, do widm wznosił ręce.
Cóż bym począł wśród żywych?

— Cierpiał znów i kochał,
Jak dawniej, gdyś w największej lamał się udręce,
A lubego nie tracił widoku spod powiek.
Nasze splecione drogi biegną coraz prościej:
Chcę byś pomiędzy nami szedł jak zwykły człowiek,
Do nowej cię, kochanku, namawiam miłości,
Do szczęścia i zawodów.

— Ach, wiem, nie zapomnę
Gajów, spotkań i słów tych, które w imienniku
Rosły z cichego szeptu do bólu i krzyku,
Serce za pustą marą biegło nieprzytomne,
Została gorzka, życie za światem bezdomne
I duchy wywołane wiecznym obrzędem,
Postrącane anioły ustawione rzędem,
Twarze zatarte w mroku, wszystkie dawne mity.
Nie chcę żyć ani kochać. Zginąłem — zabity.

— Nie wierz śmierci. Sen żyje. W snach wracają rymy
I ból nie stracił jęku, słuchacze — ci sami.
Tam w dole krąży naród polnymi drogami.
Ziemia czeka. Czas rośnie. Z łąk powstają dymy
I brzozy tętnią sokiem. W sadach kwiat się sypie
Różowosrebrną pianą i pszczoły już huczą,
Jak mrowisko powietrzne, zagrzebane w lipie:
Ślód ziemi się wywarza i ule się tuczą
Rozsiadłe białą grzędą. W sierpniu spadać zaczną
Na usypisku nieba gwiazdy bezimienne
I wyróżą znów miłość, miłość nieopatrzną:
Obudzą się ocknięte przywidzenia senne,
Letnią nocą się zbiegną i cichym szelestem
Pytać będą, czy jesteś. Odpowiedz im: jestem.
A gorycz? Nic nie zetrze jej z ust całowanych
Znasz ten posmak od wieków, kochałeś tak dawno.
Młodość dali ci trudną, do bólu zaprawną,
Nie pytaj czemu. Próżno nie jątrzą się rany:
Mieszkałeś w naszych domach, wchodziłeś poblądły
Jak przez drzwi w nasze życie; na twoim pogrzebie
Własną mieliśmy krzywdę, rozpacz biła z ciebie
I piolunem na sercu twe słowa osiadły,
Gniew nas gonil i czarta szukaliśmy w niebie.
By jak po zimnym trupie przejść po twojej sławie,
Miłość wydrzeć i oddać ci szczęście stracone:
Imię martwe do żywych zapisać, Gustawie.

— Teraz poznaję głos ten. Mam iść w twoją stronę
I kochać tak szczęśliwie jak dawniej w nieszczęściu,
Tyle zaznać miłości, co wprzódy rozpaczy,
Gdym prawdy szukał w guślach i wierzył zakłębciu?!

Ach, zjawy moje dawne! Utracony wątek
Nad światami się płącze. Drogiego zarysu
Nabiera postać luba. Cicho mi tłumaczy,
Ze mam wrócić; iść przy niej, ocknięty z pamiętek
Po kraju, co z mojego zbudzony opisu
Wstaje górą niebieską, a nie w snach majaczy.

Podaj mi dłoń. I podaj tę gałąź cyprysu,
Z którą szedłem przez czyściec dawnego cierpienia;
Może smutny amulet dziś krzywdy odmienia,
A jeśli nie, za kostur posłuży pielgrzymi,
Mojego losu godło, towarzyszy rozstania,
Różdzka wiecznej goryczy...

Wiatr burze rozgania,
Już widzę zarys twarzy, jak z mgiel się odkrywa,
Pachnie ziemia zdyszana, z łąk tumanem dymi,
Pędzą gwiazdy sierpniowe i rodzą się żniwa.
Księżel! Odśpiewaj przeszłość, smutną panichidę:
Miłość raz jeszcze pragnie ukochać szczęśliwa,
Jak zwyciężać chce wolność.

Jestem z wami.

Idę.



Wino. Ulica Ostrobramska. Litografia Bichebois według obrazu M. Zaleskiego

DZIADY – IMPROWIZACJE

Jerzy Grzegorzewski buduje swój teatr z materii snu – jego postaci sceniczne poruszają się jakby w rzeczywistości innego wymiaru, już poza granicą wiecznego zapomnienia. Niepamięć zalewa falami lądy wyobraźni jak Atlantydę. I tylko kreatywny gest artysty wskrzesza obszary zapomnianej świadomości zbiorowej, wydzierając je śmierci i zapomnieniu.

Kiedy we wrześniu 1982 Grzegorzewski inaugurował dyrekcję Teatru STUDIO „Parawanami” Geneta – główny nurt jego twórczości był już wyrażenie ukształtowany takimi spektaklami jak wrocławski „Ślub” Gombrowicza (1976), „Śmierć w starych dekoracjach” Różewicza (1978), „Nie – Boska Komedia” Krasińskiego (1979) i krakowskimi: „Weselem” Wyspiańskiego (1977) oraz „Dziesięcioma portretami z czajką w tle” według Czechowa (1979). Warszawskie „Parawany” – życie spotęgowane do rytuału, oddychające atmosferą sztuczności, ekstatycznej teatralizacji, zatrzymane i przemienione u progu śmierci w teatr widm – od razu, od pierwszej chwili wprowadzały warszawskiego widza w istotę wizji i filozofii teatralnej artysty. Dziś, po 5 latach pracy w „Studio”, podejmując inscenizację „Dziadów” Mickiewicza, Grzegorzewski bierze na siebie największe ryzyko w całej swojej dotychczasowej karierze.

Od chwili swojego powstania, przez cały wiek XIX po dziś dzień „Dziady” mają w świadomości narodowej rolę szczególną – to one są jej pierwotnym archetypem, pra – symboliką świadomości nowoczesnego narodu. To one współkształtowały świadomość i mit Polaka. Ale po drodze, poza repryzami historii politycznej, były repryzy literackie, po swojemu aktualizujące – po swojemu, tzn. na miarę wciąż na nowo przeżywanej historii – rekwiwitorium i symbolikę świadomości narodowej. Po młodzieńczym zryw filomatów były zrywy listopada 1830 i stycznia 1863, był Wyspiański i „Wesele”, „Noc listopadowa”, „Warszawianka”.

Literatura narodowa jedynie w dziennikarskim stereotypie cała, od pierwszej do ostatniej litery – jest „wiecznie żywa”. O obszarach zapomnienia tej zbiorowej świadomości, zbiorowej pamięci decyduje powtarzalność historii, która utrwała pewne mity, alegorie i postaci symboliczne, inne wymazując z kulturowej pamięci czy poddając je transformacjom.

Spektakl w Teatrze „Studio” obejmuje wszystkie części poematu – najwięcej miejsca poświęcając oczywiście cz. III „Dziadów”. Z cz. I – „Dziadów” – Widowiska wchodzi do przedstawienia postać Starca, z cz. II – obrzędowe chóry i znamienne przekształcone zjawy. Znaczącej transformacji uległa także cz. IV, połączona z cz. II. Elementy cz. I, II, IV i III składają się na akt I widowiska. Akt II u Grzegorzewskiego otwiera Wielka Improwizacja, po niej następują sceny egzorcyzmów. Akt III otwiera fragment „Ustępu” – Oleszkiewicz, po nim następują sceny w takiej kolejności jak w poemacie Mickiewicza.

W spektaklu Grzegorzewskiego jest dwu Konradów. Jeden – młody – przeżywa wraz z przyjaciółmi więzienie u Bazylianów. Drugi – Starzec – pogrążony jest jak we śnie w krainie wzlotów i marzeń swojej młodości. I to on – tak jak Guślarz – będzie „arką przymierza między dawnymi a nowymi laty”, żywym wiązaniem przeszłości z przyszłością. Nie przypadkiem też jako introdukcję do aktu III wprowadza Grzegorzewski niezmiernie rzadko grywany fragment „Ustępu” – Oleszkiewicz – z zawartym w nim obrazem Starca wieszczącego przyszłość.

Obrazem – rekwiwitoryjną pamięci zbiorowej otwiera się scena, kiedy akcja w akcie I przenosi się z foyer na widownię. W miarę rozwoju akcji sceneria objawia się jako zbitka dwóch wizji: Mickiewicza oraz Wyspiańskiego z „Wesela”. Te dwie klisze nakładające się na siebie, tak jak to się dzieje z obrazami w snach, odsłaniają mechanizm podświadomości zbiorowej, kształtowanie się archetypów i mitologii pamięci. Nie przestają być równocześnie spletanym, niespokojnym snem narodu o samym sobie.

Obrzędowe śpiewy z „Dziadów” cz. II, przenikając się z atmosferą domowego zacisza Księdza z cz. IV – ewokują w Mickiewiczowskiej chacie izbę z „Wesela” i pełne napięcia oczekiwanie patrzącego przez okno dziecka. W oczach tego dziecka Mickiewiczowskie widmo Gustawa staje się Chochołem. A kwestie Gustawa, odmierzające upływ czasu – godziny miłości, rozpacz, przestrogi – przejmują Konrad – Starzec i Guślarz, dwaj koryfeusze czy Geniusze raczej zbiorowego snu. W tym śnie zbiorowym, w wiecznie odradzającym się repertorium pamięci nie pojawią się Mickiewiczowskie widma Dzieci, Zosi, Złego Pana – już w tej pamięci zatarte, nie odnowione przez płynący czas, przez powtarzalność dziejów. Wyparły je, przemawiające Mickiewiczowskim tekstem, „scenicznie żywe” dzięki Wyspiańskiemu i tragicznym powtórkom historii zjawy Hetmana i Wernyhory. Zdraycy i Wieszcz – Geniusza, wiecznie odradzającego się ducha nadziei i walki. Wiecznie żywego i wiecznie młodego Świętego Starca. I on właśnie – słowami Mickiewiczowskiego Konrada „Pieśń ma być już w grobie, już chłodna...”, której refren „Zemsta, zemsta, zemsta na wroga” podejmując młodzi współwziewniowie Konrada – jak hasłem – kluczem ewokuje „tu i teraz” Mickiewiczowskiej martyrologii młodych z „Dziadów” cz. III. Ale owo „tu i teraz” wywołane przez Wernyhore i filomatów, przez napięte jak w finale „Wesela” oczekiwanie na cud postaci zgromadzonych wokół stołu z chaty Księdza – oznacza w spektaklu Grzegorzewskiego także „wczoraj” i „jutro”, oznacza wieczną powtarzalność buntu i niezniszczalnego marzenia o wolności, wieczną powtarzalność krwawej ofiary. Geniusz – Mędrzec i filomaci spotykają się w polskim zaczarowanym kole „wieczystego powrotu”, w czasie, który płynie normalnym tokiem życia pokoleń i w ponadczasowej przestrzeni narodowego mitu. Figury i sensy tego mitu obrastają, zlepiają się w ciąg życia pokoleń z nowymi postaciami. Ale nic się przecież nie zmienia w żarliwej wizji – modlitwie Księdza Piotra, którą podejmuje Matka Rollisona. Nalożenie na siebie tych dwóch postaci – symboli polskiego losu służy pogłębieniu tragizmu wątku. To znak czasu płynącego niezmiennie od pokoleń modlitwami i wizjami matek, których synowie ginęli na stosach ofiarnych, Matek Bolesnych, przekazujących religię i ojczyznę, a nade wszystko – religię ojczyzny. Przekazujących także – religię buntu i walki.

Wystawiając przed 10 laty w krakowskim Starym Teatrze „Wesele” Wyspiańskiego, Grzegorzewski pokazał swoim współczesnym anno 1977 sen o niespełnieniu się ślubu – komunii narodu z samym sobą, z własnym marzeniem, pokazał zaczarowane koło mitu toczące się pod prąd czasu.

Spektakl dzisiejszy – „Dziady – Improwizacje” nie przynosi przestania łatwej nadziei. Zaczarowane polskie koło wiecznych powtórzeń jest kołem udręki, jeśli ogarnąć je spojrzeniem skierowanym od przeszłości ku teraźniejszości. Ale człowiek, żyjący tu i teraz, z natury istnienia żyje ku przyszłości. Historia, która umarła z młodymi, odradza się poprzez pamięć Starców – Geniuszy dla nowych pokoleń. Bo tylko życie ludzkie w swoim pokoleniowym ciągu spotkań młodości ze starością, Konradów – Starców z Konradami – młodymi – ma zdolność przekraczania nieubłaganego biegu historii i nieubłaganego biegu biologii, ma moc czynienia przeszłości – żywą teraźniejszością. W „Dziadach” Grzegorzewskiego zaczarowane koło polskiej udręki jest także kołem wiecznie odradzającej się nadziei.

Elżbieta Morawiec

DZIADY-IMPROWIZACJE

sceny z poematu dramatycznego ADAMA MICKIEWICZA

w układzie JERZEGO GRZEGORZEWSKIEGO

osoby:		Salon Warszawski	Olga BIELSKA
* * *	Weronika PAWŁOWSKA		Jolanta HANISZ
Starzec	Mieczysław MILECKI (gościnnie)		Anna MILEWSKA
Konrad			Helena NOROWICZ
Gustaw	Wojciech MALAJKAT		Andrzej BOGUSZ
Konrad	Józef WIECZOREK		Stanisław BRUDNY
Guślarz I	Jerzy ZELNIK	Adolf	Jacek JAROSZ
Guślarz II	Wiesława NIEMYSKA	Duchy nocne	Tomasz TARASZKIEWICZ
Kobieta	Hanna POLK		Jerzy DOMINIK
Dziewczynka	Anna ROMANTOWSKA		Anna CHODAKOWSKA
Pasterka	Andrzej ŻARNECKI (gościnnie)		Weronika PAWŁOWSKA
Widma	Piotr POLK		* * *
	Zbigniew ZAMACHOWSKI	Ks. Piotr	Piotr POLK
	Waldemar KOWNACKI	Kapral	Tomasz MARZECKI
	Stanisław ZATŁOKA	Duch	Anna CHODAKOWSKA
Chór	Ewa RUDNICKA (gościnnie)	Diabły	Tomasz MARZECKI
Dziewczyna	Monika ŚWITAJ		Tomasz TARASZKIEWICZ
Marcelina	Hanna POLK	Archanioł I	Zbigniew ZAMACHOWSKI
Ewa	Anna ROMANTOWSKA	Archanioł II	Wiesława NIEMYSKA
Anioł Stróż	Teresa BUDZISZ-KRZYŻANOWSKA		Ewa RUDNICKA
Duch	Wojciech MAGNUSKI		* * *
Frejend	Krzysztof STRUŻYCKI	Pani Rollison	Teresa BUDZISZ-KRZYŻANOWSKA
Żegota	Piotr POLK	Senator	Andrzej ŻARNECKI
Ks. Lwowicz	Zbigniew ZAMACHOWSKI	Doktor	Jan KRZYŻANOWSKI
Tomasz Zan	Ireneusz DYDLIŃSKI	Pelikan	Jacek JAROSZ
Feliks Kółakowski	Dariusz JAKUBOWSKI	Bajkow	Stanisław BRUDNY
Jan Jankowski		Panna	Monika ŚWITAJ

reżyseria, scenografia, kostiumy **JERZY GRZEGORZEWSKI**, muzyka **STANISŁAW RADWAN**

asystenci reżysera **Wiesława Niemyska, Joanna Baçal** asystenci scenografa **Jean François Jaquier, Kasper Kokczyński**

Ewa Bułhak

O „DZIADACH” w STUDIO

* (fragment większej całości)

I.

.... Ktoś przede mną ciągle stąpa
ktoś się za mną włóczy wciąż”...

W planie repertuarowym Teatru „Studio” na sezon 1986/7 widnieją dwie pozycje. Pierwsza, to projekt cyklu przedstawień sztuk S. I. Witkiewicza pod wspólnym tytułem „Tak zwana ludzkość w obłądzeniu”, który rozpocząć się miał realizacją sztuki „Oni”. Drugi nosił roboczy tytuł „Wypiański – sceny” i miał być autorską kompozycją Jerzego Grzegorzewskiego. Projekt pierwszy został zrealizowany w formie przedstawienia „Tak zwana ludzkość w obłądzeniu”, przedstawienia – snu o Witkacym, jego sztukach, postaciach i czystej formie w teatrze. Co stało się z drugim projektem?

Myśl, że „Dziady” Mickiewicza pojawić by się miały w teatrze jako konsekwencja – i część – projektu „Wypiański – sceny” wydaje się myślą obrazoburczą. Tak, jak obrazoburczy jest wizerunek Gombrowicza poprawiającego tercyny „Boskiej Komedii”. (Czyż jednak to źle brzmi:

Przeze mnie droga do krainy, która
Bezdenna, wiecznie otchłań swoją ściąga
Przeze mnie droga tam, gdzie zło wieczyście
Sobą się kazi...)

W świecie hierarchii literackich pewne rzeczy są nie do pomyślenia. A jednak-taka właśnie jest prawda.

Dwie panny przy fortepianie, Pallas Atena; Widmo. Dziecko z twarzą przyklejoną do szyby, Wernyhora. Sześć – dziesięć – dwanaście – postaci w poszukiwaniu autora. Jeden portret zbiorowy z „Dziadami” w tle.

II. Jeden tylko utwór dramatyczny pomieścić mógł je wszystkie. Z nawiązką.

Od kiedy w nim są, jak się zachowują? Co z tego wynika? (Pytania te przypominają hasła pewnej gry, która po francusku nazywa się „cadavre exquis” – od czasów nadrealistów).

Na pierwsze pytanie odpowiedzieć łatwo: istnieją one w tym przedstawieniu tak jak postacie antyczne w „Nocy listopadowej”. Chociaż czasem są bardziej zaborcze. Ich spotkanie z postaciami, scenami Mickiewiczowskich „Dziadów”, klucz do tego spotkania – to scena Demeter i Kory z tego dramatu. Podstawowa, ukryta struktura.

Wychylenie dramatu – poematu – Mickiewicza w przyszłość, ów uścisk, który obejmuje wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia, zawarty w formie widzeń, zapowiedzi i proroczych wizji – oto formalna prowokacja dla pojawienia się duchów w przyszłości. Pojawiają się więc i odszukują z łatwością swoje miejsce. Można się na nie obruszyć lub wzruszyć ramionami. Spróbujcie jednak je stamtąd usunąć. Nie pójdzie wam tak łatwo.

III.

Jak cień – tym dłuższy gdy padnie z daleka
Tym szerzej koło żałobne roztoczy
Tak moja postać – im dalej ucieka
Tym głębszym kirem twą pamięć pomroczy

Kim jest stary Konrad?

Pytanie jest oczywiście źle postawione. Czym jest napięcie pomiędzy istnieniem Starego i Młodego Konrada? Co kryje się poza nim?

Przestrzeń pomiędzy nimi to przestrzeń pamięci. (Pamięć jest bowiem przestrzenią, kołem żałobnym. To cadavre exquis, trup wyśmienity, stale gotów do tego, by ożyć ponownie). W pamięci możliwe są najdziwniejsze spotkania.



„Dziady” Mickiewicza w układzie scenicznym St. Wyspiańskiego

Wskreszanie wspomnień – oto obrzęd Dziadów, wywoływanie tego, co umarło.

Przestrzeń pamięci jest figurą czasu, który upłynął. Bo jedyny czas, jaki się tu liczy naprawdę, to czas obrzędu, owa godzina miłości, rozpacz, przestrogi. Czas, który spędzamy w teatrze.

Starzec z „widowiska” jest ewokacją pamięci cofającej się wstecz. Ale także – w tym przedstawieniu – czasu i przestrzeni, która nas od „Dziadów” dzieli. Jest to nie tylko czas wypełniony – jak chce Elżbieta Morawiec – pamięcią zbiorową.

To nie tylko to, że idee romantyczne są młodzieńczym kodem naszej formacji kulturowej. „Dziady” to młodzieńcza lektura. Powrót do tego tekstu i do tej pierwszej, niesfalszowanej przez późniejsze doświadczenie, emocji, to powrót do młodości. „Od tego dnia ach, jakżem daleko odpłynął...” Tak mógłby powiedzieć niemal każdy na widowni – poza tymi – którzy oglądają „Dziady” po raz pierwszy. Ci mają swojego Konrada. Ów powrót do pierwszej emocji, ewokacja wzruszenia, która takiej wędrowce wstecz towarzyszy, wzruszenie, które wywołane jest rozpamiętywaniem pamiątek – to figura IV cz. „Dziadów”, z pozoru w przedstawieniu nieobecnych. Każdy z nas jest Gustawem; Konrad, to postać z innej formy; formy, którą musi wiązać zbiorowe przeżycie.

IV. Nie sposób zrozumieć przedstawienie „Dziadów” w Studio bez zrozumienia całego systemu pośrednictw, które je budują.

Stary Konrad to „ja” liryczne tego przedstawienia, Guślarz – to medium tego, co zaklęte w formie – romantycznej, młodopolskiej, co pojawia się w obrzędzie i co pojawia się naprzód jako oświetlone okno, jeden z powracających motywów przedstawienia. Okno chaty, ale i oświetlone okno cara; okno, za którym widać fasadę pałacu przypominającego Pałac Łazienkowski, a które jest zarazem spojrzeniem na zewnątrz, poza teatr, w przetworzoną teraźniejszość.

W owym systemie pośrednictw, w całej tej strukturze, pośrednictwo, które nazwać można „Wyspiański”, wydaje się najważniejsze. Jest to bowiem pośrednictwo języka.

Wyspiański sformułował teatralną formę, język sceniczny dla swych dramatów – i jest to jedyna tradycja idąca z Mickiewicza, która język taki posiada.

Nie sformułował jej dramat romantyczny, (bo go nie poszukiwał). Wybitne przedstawienia „Dziadów” posługiwały się różnymi językami – aż po brechtowski *verfremdungseffekt* (był to jednak raczej język komentarza do romantycznej formy dramatu); na ogół posługiwały się one środkami eklektycznego, konwencjonalnego teatru. Język taki – język teatralny organicznie związany z Mickiewiczowską tradycją – jednak istnieje i jeśli nie całe „Dziady” da się dziś nim opowiedzieć, to jego pośrednictwo jest szalenie ważnym ogniwem w poszukiwaniu dla tego utworu nowej formy scenicznej.

Ewa Bulhak



Pomnik Adama Mickiewicza w Paryżu (proj. Antoine Bourdelle)

Rozmowa z reżyserem

(fragment wywiadu)

Ewa Bułhak: Kiedy znany reżyser przystępuje do realizacji „Dziadów”, przedsięwzięcie takie bywa z góry traktowane jako kulminacyjny punkt w jego twórczości, jako jej apogeum. Czy to chęć osiągnięcia takiego apogeum kierowała Panem, kiedy rozpoczynał Pan próby?

Jerzy Grzegorzewski: Rozmawiamy miesiąc przed premierą, próby trwają od kilku miesięcy. Konkretny kształt wylaniającego się przedstawienia tak oddalił początki tego planu wystawienia „Dziadów”, że trudno mi dziś odtworzyć motyw, intencje.

Pamiętam, że przed pięcioma laty podczas pierwszego spotkania z zespołem Studio, wyznaczając sobie plan pięcioletniej współpracy mówiliśmy, że zawierać się on mógłby między „Parawanami” i „Dziadami”. Ale ta perspektywa pięciu lat była tak daleka i nietrwiała, że mówiłem to trochę dla efektu; i brzmiało to efektownie — czułem, że robi to wrażenie. A potem ten pomysł pojawił się skromnie, jako chęć wystawienia kilku scen, jakiegoś fragmentu „Dziadów”.

W trakcie pracy ten skromny zamiar rozrastał się i ogarniając coraz większe całości oddalał premierę o następne tygodnie. W rezultacie robię „Dziady” i już w tej chwili nie ma od tego odwrotu.

E. B.: Co oznacza tytuł „Dziady — Improwizacje”?

J. G.: Ten tytuł był związany z tą wczesną wersją przedstawienia — scen, fragmentów przetwarzanych w różnych stylistykach. Ale postanowiłem nie rezygnować z hasła „Dziady — Improwizacje”, bo przyznaje ono pewną swobodę i czuję się z nim bezpiecznie.

E. B.: Pojawiły się plotki, że odchodzi Pan ze Studia. Czy to jest prawda?

J. G.: Jestem szóstym sezonem dyrektorem artystycznym „Studia”. „Dziady” są siódmym moim przedstawieniem, pięć jest w aktualnym repertuarze. Prawie codziennie grane jest tu moje przedstawienie.

Sądzę, że nadszedł moment, kiedy zespół Studio winien wypowiedzieć się na temat formuły tego teatru, ewentualnych zmian organizacyjnych i artystycznych. Złożyłem dymisję, bo uważam, że moja obecność ograniczałaby swobodę tej dyskusji. Czy w jakimś wariantcie — innym niż dotąd — moja współpraca ze Studiem będzie możliwa — trudno mi w tej chwili odpowiedzieć.

E. B.: Czy w takim razie w tym ostatnim sezonie, poza „Dziadami”, wyreżyseruje Pan coś jeszcze?

J. G.: Tak, „Księżniczkę czardasza” Emmericha Kálmána.

E. B.: Zadaniem krytyki jest na ogół śledzenie tzw. linii repertuarowej.

Czy Pan uważa, że tu się wszystko zgadza?

J. G.: Nie zgadza się zupełnie, ale właśnie to mnie pociąga.

rozmawiała Ewa Bułhak



Jerzy Grzegorzewski (fot. Adam Hawalej)

JERZY GRZEGORZEWSKI ur. 29.VI.1939 w Łodzi, reżyser i scenograf. Ukończył Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Łodzi i Wydział Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie (dyplom 1968). Współpracował m.in. z Teatrem im. Stefana Jaracza w Łodzi, z Teatrem Starym w Krakowie, z Teatrem Ateneum w Warszawie, z Teatrem Dramatycznym w Warszawie. W latach 1975–1982 był reżyserem i kierownikiem artystycznym Teatru Polskiego we Wrocławiu. Od 1982 roku Jerzy Grzegorzewski jest dyrektorem artystycznym Centrum Sztuki STUDIO w Warszawie.

Ważniejsze inscenizacje: „Szewcy” Witkacego (1962, PWSSP w Łodzi), „Niejaki Piórko” Henry’ego Michaux (1964, PWST w Warszawie), „Biała diablina” J. Webstera (1967, Teatr im. S. Jaracza w Łodzi), „Irydion” Z. Krasieńskiego (1970, Teatr im. S. Jaracza w Łodzi), „Czajka” A. Czechowa (1971, Teatr im. S. Jaracza w Łodzi), „Balkon” J. Geneta (1972, Teatr im. S. Jaracza w Łodzi), „Szewcy” Witkacego (1973, Teatr im. S. Jaracza w Łodzi), „Ameryka” wg F. Kafki (1973, Teatr Ateneum w Warszawie), „Bloomusalem” wg J. Joyce’a (1974, Teatr Ateneum w Warszawie), „Wnętrze” M. Meaterlincka i „Warszawianka” S. Wyspiańskiego (1976, Teatr im. S. Jaracza w Łodzi), „Ślub” W. Gombrowicza (1976, Teatr Polski we Wrocławiu), „Wesele” S. Wyspiańskiego (1977, Teatr Stary w Krakowie), „Wariacje” (1977, Teatr Dramatyczny w Warszawie), „Śmierć w starych dekoracjach” T. Różewicza (1978, Teatr Polski we Wrocławiu), „Nie-Boska Komedia” Z. Krasieńskiego (1979, Teatr Polski we Wrocławiu), „Dziesięć portretów z czajką w tle” wg A. Czechowa (1979, Teatr Stary w Krakowie), „Sen nocy letniej” W. Szekspira (1980, Teatr Polski we Wrocławiu), „Ameryka” wg F. Kafki (1980, Teatr Polski we Wrocławiu), „America” wg F. Kafki (1982, Haagse Comedie w Holandii), w Centrum Sztuki STUDIO — „Parawany” J. Geneta (1982), „Pulapka” T. Różewicza (1983), „Dawne czasy” H. Pintera (1984), „Powolne ciemnienie malowideł” na motywach „Pod wulkanem” Malcolma Lowry’ego (1985), „Opera za trzy grosze” B. Brechta (1986), „Tak zwana ludzkość w oblężeniu” wg Witkacego (1987).

inspicjent EWA KOKIZA
sufler OLGA KAROŃ

kierownik techniczny
KRZYSZTOF SUJECKI
kierownictwo pracowni:
akustycznej Roman Puchalski
elektrycznej Zbigniew Wolski
krawieckiej damskiej Danuta Cislowska
krawieckiej męskiej Antoni Frączek
malarskiej Jan Szawliński
modelarskiej Ireneusz Soltysiak
perukarskiej Halina Cieślak
stolarskiej
ślusarskiej Ryszard Lipiński
tapicerskiej Wiesław Dalba
garderoby Halina Piłkowska
brygadier sceny Zbigniew Romankiewicz

kierownik administracyjny KRZYSZTOF ŻEBROWSKI
kierownik organizacji pracy artystycznej JOLANTA BONIEWICZ
z-ca kierownika organizacji widowni EWA SZYPOŁOWSKA
kierownik widowni KRYSZYNA BARTNIK

wydawca: CENTRUM SZTUKI STUDIO im. St. I. Witkiewicza, Warszawa, grudzień 1987

opracowanie programu Ewa Wrońska
opracowanie graficzne Liliana Szadujkis

Sprzedaż biletów na dwa tygodnie przed przestawieniem.
Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje ORGANIZACJA WIDOWNI, tel. 202-102
w godz. 9-16, oprócz wolnych sobót, niedziel i świąt.
KASA TEATRU tel 200-211 wew. 2941 czynna w godz. 10-14 i 15.30-19,
w poniedziałki w godz. 10-16, w wolne soboty, niedziele i święta w godz. 14-19.
Przedsprzedaż biletów prowadzi również ZASP, Al. Jerozolimskie 25, tel. 21-93-83
w godz. 10-17.30 oraz SYRENA, ul. Krucza 16/22, tel. 25-72-01 w godz. 10-17.30

GALERIA STUDIO

wystawy czasowe i zbiory sztuki współczesnej
czynna codziennie oprócz poniedziałków w godz. 11.30-17,
w wolne soboty, niedziele i święta w godz. 14-17.30
oraz przed każdym spektaklem i w czasie przerwy

ceną 120 zł

w bieżącym repertuarze:

duża scena

Józef Szajna: DANTE (prem. 20.04.1974)

Tadeusz Różewicz: PUŁAPKA
reżyseria i scenografia Jerzy Grzegorzewski (prem. 15.01.1984)

POWOLNE CIEMNIENIE MALOWIDEŁ na motywach „Pod wulkanem” Malcolma Lowry'ego
scenariusz, reżyseria, scenografia Jerzy Grzegorzewski (prem. 22.06.1985)

Bertolt Brecht: OPERA ZA TRZY GROSZE
reżyseria Jerzy Grzegorzewski (prem. 9.02.1986)

William Shakespeare: HAMLET
reżyseria i scenografia Guido de Moor (prem. 1.06.1986)

Jerzy Grzegorzewski: TAK ZWANA LUDZKOŚĆ W OBLĘDZIE według St. I. Witkiewicza
reżyseria Jerzy Grzegorzewski (prem. 20.03.1987)

mała scena

Józef Szajna: REPLIKA (prem. 8.10.1973)

Samuel Beckett: KOMEDIA. OSTATNIA TAŚMA
przekład i reżyseria Antoni Libera (prem. 17.03.1985)

Heiner Müller: GNIJĄCY BRZEG. MATERIAŁY DO MEDEI. KRAJOBRAZ Z ARGONAUTAMI
reżyseria Henryk Baranowski (prem. 18.07.1985)
inscenizacja plastyczna Jerzy Kalina

Woody Allen: ZAGRAJ TO JESZCZE RAZ
reżyseria Adam Hanuszkiewicz (prem. 31.12.1986)



